

NACJONALIZM A WOLNOŚĆ SŁOWA

31 marca 2004



UWAGA!

W sprzedaży dostępne są publikacje nacjonalistyczne i antysemitki. Wydawcy oskarżani o łamanie prawa bez problemu wygrywają kolejne procesy - prawo jest bezsilne.

W Polsce ciągle można legalnie sprzedawać literaturę nacjonalistyczną i antysemitką. Pозиcje drastyczne i jednoznaczne w ksenofobicznym wydźwięku dostępne są głównie w księgarniach branżowych. Leszek Bubel, Prezes Wydawnictwa Narodowego, kilka miesięcy temu wydawca serii „Poznaj Żyda”, „Polski Holocaust”, tygodnika „Tylko Polska” i dziesięciu innych prasowych tytułów reaktywował Polską Partię Narodową.

– Ma się odwoływać do tradycji ruchu narodowego w Polsce i jako jedyna bezkompromisowo walczyć o interesy Rzeczypospolitej w konfliktach polsko-żydowskich – chęłpi się Bubel. PPN weźmie udział w kampanii do Parlamentu Europejskiego, ale 48 godzin przed wyborami wycofa się. Na razie chodzi tylko o zaistnienie w bezpłatnym czasie antenowym.

Wydawnictwo Narodowe to prawdziwa pasja. W trakcie jej kultywowania szef WN dorobił się trzech aktów oskarżenia o nawoływanie do waśni na tle różnic narodowościowych. Jeden proces jest w toku, dwa pozostałe nie mogą się zacząć. Ostatnio Bubel poszedł na kompromis, żeby nie zawracano mu już głowy rzekomym jętrzeniem. Tytuł serii „Poznaj Żyda” zmienił na celniejszy: „Poznaj swojego sąsiada.” Wydawca zapewnia, że publikowane przez niego pozycje stanowią 90 proc. „prasy narodowej” w kraju. Nakład samej „Tylko Polski” szacuje na 70 tys. egzemplarzy. Zdaniem Rafała Pankowskiego z Antyfaszystowskiego Stowarzyszenia Nigdy Więcej, trudno określić wielkość rynku broszur, książek i czasopism, w których regularnie ukazują się treści ksenofobiczne i antysemitki. Jedynym źródłem informacji o nakładach są wydawcy.

– Ale jestem przekonany, że tylko przez największych dystrybutorów rozchodzi się tygodniowo kilkaset tysięcy egzemplarzy tych pism - uważa Pankowski.

Nawet jeśli Leszek Bubel przecenia swoją rynkową pozycję, to jest faktem, że w kioskach i salonach prasowych można dostać po kilka tytułów Wydawnictwa Narodowego. Większość oficyn o podobnym charakterze specjalizuje się w jednym czasopiśmie. Na stojaku w Empiku można wybierać między tygodnikami „Nowa Myśl Polska” Wydawnictwa Prasy Lokalnej, „Nasza Polska” oficyny Szaniec, „Głos” Dziedzictwa Narodowego związanego z Antonim Macierewiczem, oraz „Naszym Dziennikiem”, stanowiącym część imperium medialnego ojca Rydzyka. Szefowie pism i wydawnictw wzdragają się na myśl, że ich publikacje wrzuca się do jednego worka z ofertą Leszka Bubla.

– Trzeba umieć rozróżnić tytuł, za którym stoją stuletnie tradycje polityczne, od pisemek zajmujących się wyłącznie szukaniem wrogów – przestrzega redaktor naczelny „Nowej Myśli Polskiej” Jan Engelgard.

Za jawne zaprzeczenie zbrodniom nazistowskim można trafić, na mocy ustawy o IPN, na trzy lata do więzienia. Ale autorzy zrećcznie unikają jednoznacznych epitetów, nie używa słów powszechnie uważanych za obelżywe nie nawołuje wprost do zabijania Żydów, wtedy udowodnienie przestępstwa jest trudne, a kolejne procesy kończą się umorzeniami.

<https://uwaga.tvn.pl/reportaże,2671,n/nacjonalizm-a-wolnosc-slowa-oficjalna-strona-programu-uwaga-tvn,131706.html>